

# PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego

CZASOPISMO

poświęcone weterynaryi i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

**Prenumerata** wraz z przesyłką poczt. wynosi:

W Państwie Austriackim rocznie 3 zlr. w. a.

półrocznie 1 zlr. 60 ct.

W Cesarstwie Rosyjskiem rocznie 3 rs. pół-

rocznie 1 rs. 80 kop.

W W. Ks. Poznańskim i w ces. Niemlekiem:

rocznie 6 marek, półrocznie 3 marek.

We Francyi i innych krajach: rocznie 8 frank.

półrocznie 4 franki.

Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem

pocztowym.

**Redakcyja i Administracyja** „Przeglądu weterynarskiego“ we Lwowie, ul. Kochanowskiego l. 33 w c. k. Szkole weterynaryi.

Główny skład dla Rosyi i Królestwa Polskiego w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

**Inseraty** zamieszcza się za opłatą 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.

Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 25 ct.

REDAKTOR NACZELNY: PROF. DR. J. SZPILMAN.

## O kamieniach w ustroju zwierzęcym

przez

DOC. DRA A. WALENTOWICZA

Z powodu różnorodnych przyczyn nagromadzają się w jamach i przewodach ustroju zwierzęcego masy nieorganiczne zwykle jako osady wydzielin gruczołowych a wyjątkowo jako ciała obce przypadkowo z zewnątrz sprowadzone.

Massy te, przeważnie produkty nieprawidłowych procesów organizmu, dają powód do różnorodnych zaburzeń. Noszą one nazwę kamieni albo skamielin tych narządów, w których napotkane zostały. Wielkość ich bywa bardzo rozmaita od wielkości ziarnka piasku aż do wielkości główki dziecięcej. Kształt szczególnie u pojedynczo napotykaneych kamieni zależy od kształtu narządu, w którym ich znaleziono, powierzchnie u jednych są gładkie, u drugich nierówne, guzowate, opatrzone licznymi zagłębieniami i otworkami.

Na przekroju okazują kamienie różnorodną barwę. I tak niektóre zbudowane są z dośrodkowo ułożonych, raz bezkształtnych, drugi raz ziarnistych lub krystalicznych warstw, często o nierównej twardości i zbitości, inne zaś przedstawiają jednolitą masę o jednostajnej powierzchni przekroju.

Podstawą albo raczej punktem przyciągającym do utworzenia się kamienia jest jądro, którem zwykle bywa obce ciało z zewnątrz do ustroju zwierzęcego wprowadzone, albo też nieorganiczny lub organiczny produkt samego organizmu. Bardzo też często skrzesy włóknika, śluz, nagromadzone komórki przybłonkowe tworzą jądro, na około którego osadzają się sole. Jako główną przyczynę powstawania kamieni w ogólności uważać należy leniwe i powolne posuwanie się wydzielin i wydalin, bądźto wskutek zwężenia przewodów, bądźto wskutek zmniejszonej kurczliwości ścian tychże. Oprócz tego usposabiającym momentem do powstawania kamieni może być także nieprawidłowa treść chorobowo zmienionych gruczołów, oraz dowóz do ustroju zwierzęcego za wielkiej lub niewłaściwej ilości ciał organicznych. Co się zaś tyczy szkodliwości tych ciał, to zależy ona głównie od ważności narządu, w którym się one znajdują, a zarazem od ich wielkości i kształtu. Wywołują one zwykle zapalenie, ropienie, zgorzel, zanik lub przerost ścian, a nieraz z powodu zatkania ważnych dla życia przewodów i śmierć zwierzęcia.

Największe kamienie dochodzące wielkości głowy dziecięcej i złożone głównie z fosforanu amonowo-magnowego tworzą się u koni w kiszce ślepej szczególnie u tych, które były wyłącznie żywione otrębami, zawierającymi, jak wiadomo, wielkie ilości fosforanu magnowego i węgla wapna. Powstawanie kamieni kiszkowych u koni tlómaczy Röhl w następujący sposób. Z powodu właściwej budowy przewodu pokarmowego u konia i u jego krewniaków pozostaje treść jelit długo w ślepej kiszce, a przy żywieniu otrębami jeszcze tem dłużej, albowiem wywołują one z biegiem czasu atonią kiszek. Znajdujące się wolne kwasy w sokach trawieńcowych rozpuszczają wprawdzie ciała nieorganiczne w tej karmie zawarte, lecz z powodu opóźnionego wydalenia treści kiszek wskutek zmniejszonej kurczliwości, mają takowe napowrót możność wykrystalizowania. Ponieważ otręby zawierają tylko fosforan magnowy, a potrzebny do utworzenia się podwójnej soli, amoniak znajduje się zwykle tylko w małej ilości w sokach trawieńcowych lub jest związany z kwasami, przeto musi on być z zewnątrz doprowadzony. Nie ulega wątpliwości, że dostaje on się z wodą do picia do przewodu pokarmowego, która, jak się zwykle dzieje, stoi dłuższy czas przed napojeniem w stajni chłonąc amoniak z nasyczonego nim powietrza stajennego. Tym sposobem doprowadzony amoniak odciąga fosforanowi magnowemu część kwasu fosforowego, tworząc z nim sól podwójną fosforan amonowo-magnowy.

Z innych kamieni pojawiają się niemal u wszystkich zwierząt tak zwane kamienie żółciowe. Dochodzą one wielkości jaja kurzego szczególniej u wołu, u którego zresztą przeważnie napotykanne bywają.

Są one zwykle barwy ciemnozielonej, żółtozielonej lub białej i posiadają przytem woń podobną do piżma. Z tych kamienie ciemnozielone zawierają zwykle 60%<sup>o</sup>, a żółtozielone 49% barwików żółciowych, natomiast białe złożone są głównie z fosforanu i węglanu wapna. Powstają one prawdopodobnie wskutek leniwego wydzielania się żółci, albo też wskutek za wielkiej ilości barwików żółciowych w żółci się znajdujących, a może także wskutek nadmiaru wapna w wodzie lub karmie do pojenia używanej.

Najwięcej znachodzą się u zwierząt kamienie nerkowe, pęcherzowe i napletkowe, z których pierwsze przeważnie u konia i u owcy, a ostatnie u świni i u konia się zdarzają. Największe z nich wytwarzają się u koni i dochodzą według Fürstenberga u tych zwierząt do znacznej wielkości, tak że długość ich wynosi nieraz 50 mm., szerokość 40, a grubość 20 mm. Pod względem składu chemicznego różnią się kamienie zwierząt trawożernych od kamieni napotykanych u zwierząt mięsożernych i świń. Pierwsze złożone są głównie z węglanu wapna, z węglanu magnezowego i ze szesawianu wapna, a oprócz tego często z krzemianu potasowego, szczególnie u wołów i owiec, oraz z siarkanu wapna. Fosforan wapna i fosforan amonowomagnowy znajdują się u tych zwierząt w stosunkowo nieznacznej ilości. Drugie natomiast tj. kamienie zwierząt mięsożernych i świni utworzone są głównie z fosforanu amonowomagnowego i fosforanu wapna z małą zwykle domieszką węglanów i krzemianów, jakoteż kwasu moczowego, który czasem w kamieniach moczowych psa napotykanym bywa. Choroby błon śluzowych dróg moczowych, przedewszystkiem kataru powstrzymujące prawidłowe oddawanie moczu, zdają się być przyczynami powstawania tych kamieni, albowiem ułatwiają one z powodu powstającego alkalicznego kiśnienia rozłożenie się mocznika na węglan amonowy, wskutek czego trudno rozpuszczalne sole strącone zostają. Obecnie ciała w pęcherzu, nagromadzone przyblonek, skrzepy krwi, śluz, ropa, plemieniki szczególnie u tryków, stanowią zwykle jądro, na około którego osadzają się sole moczowe.

O ile kamienie kiszkowe są często bardzo wielkie, o tyle kamienie moczowe natrafiane u zwierząt są stosunkowo małe. Wyjątkowo jednak znachodzą się i większe, jak świadczy okaz kamienia moczowego, znajdujący się w gabinecie weterynaryjnym Uniw. Jagiellońskiego, wydobyty przezemnie przed kilku miesiącami z pęcherza padłej na uremiał jednorocznej świni, u której oprócz kataru pęcherza żadnych zmian chorobowych nie znalazłem. Wzmiankowany kamień długi na 15 cm., szeroki na 12 cm. a gruby na 5 cm. bez jądra, o jednolitej powierzchni przekroju, barwy białej, woni piżma, waży 577 gr. Badanie chemiczne, dokonane przez prof. Stopezańskiego wykazało, iż

złożony jest głównie z fosforanu amonowomagnowego i zawiera oprócz tego ślady kwasu hippurowego i kwasu będzwinowego, który właśnie jest przyczyną aromatycznej woni kamienia. Niezwykła wielkość opisanego kamienia i szybkie tworzenie się świadczą, że w pewnych nam bliżej nieznanych warunkach, w bardzo krótkim czasie, nawet u młodych zwierząt wydzielanie soli w tak znacznej ilości może nastąpić i śmierć zwierzęcia spowodować.

### Spostrzeżenia poczynione nad zarazą pyska i racie w pow. bobreckim

przez

A. GOTTLIEBA

e. k. wet. pow.

Mimo że zaraza pyska i racie jest chorobą, już obecnie każdemu nawet laikowi bardzo dobrze znaną, podaję o niej do rozpatrzenia przez szanownych Kolegów niektóre moje spostrzeżenia mogące posłużyć w tym kierunku za temat do dalszych w tym kierunku badań, a mianowicie:

a) Zaraza pyska i racie panowała w powiecie bobreckim prawie we wszystkich gminach i to głównie jako zaraza pyskowa.

b) Zarazie tej uległo w większej części bydło rogate a w stosunkowo bardzo małej części świnie.

c) Przebieg jej był w ogóle bardzo łagodny i krótki, tak że niektóre sztuki a raczej większa część chorowała zaledwie po kilka dni.

d) Były gminy, w których zaraza ta wystąpiła przeważnie jako racicowa (u bydła) i w tych gminach zaraza przeciągnęła się.

e) Bydło więcej rasowe (uszlachetnione) jako więcej wrażliwe zapadało równocześnie na racie, a przebieg choroby był cięższym u takiego bydła.

f) Jako zaraza pyska sprawiała mimo krótkiego trwania większe wychudnienie zwierzęcia, aniżeli jako zaraza racie.

g) Wypadki niezakaźności (*immunitas*) u pojedynczych osobników, w stajniach zapowietrzonych zdarzały się dość często.

h) Niejednokrotnie uważać można było sporadyczne wypadki zarazy tej w niektórych gminach, mimo że sposobności do rozszerzenia się zarazy (o ile znamy wykonywanie przepisów policyjno-weterynaryjnych po gminach) nie brakowało.

i) wypadki zarazy tej w porze cieplejszej były cięższe i częstsze, aniżeli w porze zimowej.

k) Nawrotów u tych samych sztuk nie zauważano.

l) Najgorzej na przebieg choroby u poszczególnych osobników wpływało zimno wilgotne.

m) Najskuteczniej i najprędzej działał korzystnie w tej zarazie chlorek wapna a mianowicie zmywania racie roztworem tegoż.

n) Przy umiejscowieniu się procesu chorobowego w pysku najlepiej działały przestrzykiwania letnią wodą. Zaznaczyć jeszcze należy, że częstokroć gminy leżące w samym centrum przestrzeni zapowietrzonej, pośród okalających je gmin zapowietrzonych, tak że nie można było wykluczyć zawleczenia zarazy do takich gmin, czemu zresztą wszystko sprzyjało, bywały od tej zarazy wolne lub też dopiero po stosunkowo długim czasie w takich gminach wybuchała zaraza i to wtedy, gdy w ich sąsiedztwie najbliższym już zupełnie wygasła.

Pogląd na bieg zarazy w kilku poprzednich latach trwania jej w Galicyi, gdzie w roku poprzednim dosięgła swojego maximum rozwoju, sposób jej pojawiania się i wygasania prawie równocześnie w całym kraju, naprowadzają mię na myśl, że zaraza pyska i racie jest chorobą zależną prawie wyłącznie od warunków atmosferycznych t. j. że zarazek jej głównie przez powietrze się przenosi, skutkiem czego zarządzane nawet jak najenergiczniejsze środki mające na celu tępienie tej zarazy nie wydają niejednokrotnie zadawalniających wyników.

## Zapalenie wątroby zakaźne u prosiąt.

(*Hepatitis enzootica porcellorum*).

napisał

MAG. F. NONIEWICZ

asystent stacyi bakteriologicznej w Dorpackim Instyt. weter.

(Dokończenie).

Wyżej opisane mikrokokki odkryte przez Prof. E. Semmera, których czyste hodowle tu opisałem, są jedynym czynnikiem chorobotwórczym, powodującym wspomnianą chorobę zakaźną prosiąt. Twierdzenie to udowodniły doświadczenia szczepienia robione na prosiątkach i innych małych zwierzętach. Przytem okazało się, że choroba ta łatwo udziela się oprócz prosiąt królikom, morskim świnkom i białym szczurom. Zwykle pada 50% prosiąt, królików i szczurow i 53% morskich świnek. Szczepienia były robione cząstkami rozmaitych narządów, branych z padliny prosiąt i innych zwierząt padłych na hepatitis a zawierających opisane mikrokokki, jakoto: krwią, wątrobą, śledzioną, a także czystymi kulturami mikrokoków z tychże organów. Przytem

okazało się, że wynik szczepienia zawsze był jednakowy i nie zależał ani od materiału, ani od sposobu i miejsca szczepienia (wątroba, jama brzuszna, podskórna tkanka i skóra pokaleczona nacięciami). Szczepienia wywołują jakby inną chorobę, jeżeli się weźmie pod uwagę tylko mikroskopijne zmiany w ustroju resp. w wątrobie, która tylko u jednej morskiej świnki co do barwy była podobną do wątroby prosiąt padłych na samoistne zapalenie wątroby zakaźne (*hepat. enzootic. spontanea*). Jednak mikroskopowe badanie usuwa te wątpliwości, wykazując tożsamość patologicznych procesów u zwierząt padłych skutkiem szczepienia jakoteż z powodu zakażenia drogą naturalną. Okres wylęgania (inkubacyjny) przy szczepieniach bywa w większości wypadków bardzo długim, wacha się między 20—74 dniami bez względu na materiał, miejsce i sposób szczepienia. Wyjaśnienie tego faktu należy do przyszłości. Przez cały ten czas zwierzęta są zupełnie zdrowe, dopiero na 1—2 dni przed śmiercią okazują objawy chorobowe, zresztą nie można nigdy nie szczególnego u nich zauważyć.

Następnie muszę nadmienić o sposobie spontanicznego zarażenia prosiąt. Prof. E. Semmer twierdzi, że ono następuje natychmiast po urodzeniu przez pępek, co jest bardzo prawdopodobnem. Jednak szczepienia wykazały, że ono łatwo może nastąpić także przez skórę, która nigdy nie bywa wolną od przeczesów u żadnego zwierzęcia, tem bardziej u świni.

W końcu kilka słów o trwałości jadu. W czystej hodowli, w płynnych podłożach zarazek przechowuje się bardzo długo, na stałych substratach stosunkowo prędko traci swą jadowitość przy wysychaniu pożywki. Temperatura wyżej 40° C. wstrzymuje rozwój zarazka, a gotowanie zabija go bezwarunkowo. Zimno (5—18° R. niżej 0°) tylko wstrzymuje rozwój zarazka, ale go nie zabija i nie osłabia.

Oprócz *hepatitis enz. porc.* w nadbaltyckich prowincjach znane są jeszcze dwie zaraźliwe choroby trzody chlewnej: „róża“ (Rothlauf d. Schw.) i tak zwana „zaraza“ czyli „dżuma świni“ (niem. Schweineseuche, ross. czuma świnięj). Dotychczas w Rosyi niewiadomo było, jakie choroby zaraźliwe grasują w stadach świń, dowodem czego jest dotkliwy brak wiadomości o tych chorobach w wet. literaturze rosyjskiej (oprócz kilku niewielkich prac prof. E. Semmery i kilka niezdarłych tłumaczeń i referatów z artykułów pism niemieckich). W przeciągu 1887 r. na podstawie badań bakteriologicznych stwierdziłem w kraju nadbaltyckim istnienie „róży“ i „zarazy świni“ (Rothlauf i Schweineseuche Löfflera, Schütza, Pasteura, Schotteliusa i innych). Choroby te mogą zjawiać się równocześnie w jednej okolicy, ale zawsze

jedna przeważa. Tak w 1887 r. przeważała w Inflantach liwońskich „zaraza“ (Schweineseuche), a w 1888 i 1889 r. „róża“ Rothlauf d. Sch.). Chcących poznać bliżej te choroby odsyłam do wyczerpujących dzieł niemieckich (Löfflera w Arbeiten aus d. Kais. Gesundheitsamte Bd. I., 1886, p. 46, Schütz- ibid. p. 57 i p. 376, Schottelius, Rothlauf d. Schweine. Wiesbaden 1885) i francuskich (Pasteur w Compt. rend. 1882, Nr. 23, p. 1120. 1883, Nr. 22, p. 1163, Bull. de l'Acad. Nr. 45, 1883 r; Cornevin „Rouget du porc.“ Paris 1885 i innych; znających zaś język rosyjski do mojej rozprawy inauguracyjnej „Roża świniej itd.“ drukowanej w Archiw. wet. nauk 1889 za kwiecień i październik.

Innych chorób zaraźliwych trzody chlewnej zwykle także nazywanych „różą“, „czerwoną chorobą“ itd. jakoto *Swine plague*, *Swine fever*, *Hog-cholera*, *Typhoid fever*, *Pneumo-enteritis* Billings'a, *Salmon'a*, *Detmer'a*, *Brown'a*, *Klein'a* i wielu innych, zarazy obserwowanej i zbadanej przez Rietsch'a, Jobert'a, Cornil'a, Chantemesse'a, jakoteż t. z. *Septischtyphöse Form d. Rothlaufs d. S.*“ prof. E. Semmera, w przeciągu trzech lat nie obserwowałem. Prof. E. Semmer w końcu 1888 r. w jednym wypadku stwierdził *Hog cholera* ameryk., ale było to w czasie dłuższej mojej nieobecności w Dorpacie, a więc po powrocie widziałem tylko preparaty mikroskopowe; jeden z nich podałem w swojej rozprawie rys. V.

### Streszczenia i oceny.

**Dr. G. Schneidemühl**, docent wet. na wszechnicy w Kilonii. Pogląd na historyczny rozwój szkół weterynaryjnych w Niemczech (Das thierärztliche Unterrichtswesen Deutschlands in seiner geschichtlichen Entwicklung u. Bedeutung f. d. thierärztlichen Stand). Dzieło to wydane starannie w Lipsku nakładem A. Felixa i zaopatrzone znakomicie wykonanym miedziorcem przedstawiającym tajnego radcę lek. Gerlacha dedykuje autor Akademii weterynaryjnej w Berlinie z okazji jej 100-letniego jubileuszu (1790—1890). We wstępie podaje autor, wielce znany z licznych prac swoich, w krótkim zarysie dzieje zakładów naukowych weterynaryjnych w ogólności, a w Niemczech w szczególności i tak instytutu weterynaryjnego w Giessen połączonego z tameczną wszechnicą, akademii wet. w Sztutgarciu, szkoły wet. w Monachium, akademii wet. w Dreźnie, Hannoverze i Berlinie, opisuje obchód uroczystości urządzonych w Dreźnie (1780—1880) i Hannoverze (1778—1888) z okazji 100-letniego jubileuszu istnienia tychże szkół, a następnie szczegółowo omawia dzieje akademii wet. berlińskiej, przy której to sposobności zatrzymuje się dłużej nad życiorysem A. Christyana Gerlacha, jednego z najznakomitszych uczonych na polu umiejętności weterynaryjnych. Gerlach był pierwszym w Prusach weterynarzem, który chociaż nie był lekarzem, został dyrektorem szkoły wet. w Hannoverze (1869) a następnie w Berlinie (1870—1877) i otrzymał tytuł tajnego radcy lekarskiego. W uznaniu działalności jego w tych zakładach stanie w Berlinie ze składek

przez weterynarzy zebranych pomnik dla Gerlacha, którego odsłonięcie nastąpi obecnie podczas obchodu 100-letniego jubileuszu, jaki obchodzić będzie w tym roku Akademia weterynaryjna w Berlinie. Jak umiał Gerlach cenić należyce przygotowanie się do studium weterynaryjnego i jak dzielnie w tym kierunku działał, świadczy wniosek jego przyjęty na III. kongresie weterynaryjnym w Zurychu (1867): „Do studium weterynaryjnego potrzeba tego samego wykształcenia wstępnego, co do studium medycyny. Dążyć zatem należy, ażeby od wstępujących do szkół weterynaryjnych wymagano świadectwa dojrzałości“. Jak się zapatrywał Gerlach na stanowisko weterynarzy, jak ich zadanie pojmował, świadczą jego własne słowa, które wyjmujemy z wstępu do jego klasycznie napisanego dzieła p. t. „Allgemeine Therapie“ (1853 r.). W ustępie „Weterynarz pod względem społecznym“ mówi Gerlach: „Zaufanie zjedna sobie weterynarz, jeżeli jest tak pod względem teoretycznym jak i praktycznym jednakowo wykształconym. Jeżeli pragnie zjednać sobie ogólny szacunek, musi posiadać ogólne wykształcenie, musi postępować moralnie, być skromnym — ale bez unizienia się wobec współobywateli... Weterynaryja nie zajmie nigdy przynależnego jej stanowiska, i nie zjedna sobie szacunku, jak długo jej przedstawiciele będą mieli tylko jednostronne, techniczne wykształcenie... Z braku uznania i wobec lekceważenia stanu nie wytworzy się w weterynarzach pojęcie do pracy, postępu i dalszego kształcenia się... A kto się nie stara utrzymać na wyżynie umiejętności, kto nie idzie z prądem wiedzy, tego prąd ten przynigiecie, ten w nim utonie, aby więcej nie wypłynąć. Weterynaryja jak medycyna jest w ustawicznym rozwoju... a kto z postępek nie idzie, ten wnet zgrzybieje i przejdzie w stan bierności“. Że mężowi, który z takim ciepłem i werwą bronił interesów swojego stanu, który był jednym z najznakomitszych przedstawicieli naszej umiejętności, i który tak niespożyte zasługi położył na polu weterynaryjnym, należało się uznanie i wdzięczność od potomności, dowodzić, sądzę, nie potrzeba. Z tego to powodu myśl rzucona w roku 1884 postawienia Gerlachowi pomnika, znalazła umysły przygotowane. Składki szybko wpływały i już w tym roku pomnik Gerlacha będzie odsłonięty. Stanie on na froncie przed głównym budynkiem akademii weterynaryjnej w Berlinie.

W dalszym ciągu kreśli autor w krótkim historycznym szkicu rozwój weterynaryjny od założenia szkół weterynaryjnych w Niemczech aż do przeistoczenia tychże w akademie. Z początku rządy gorliwie popierały rozwój tej umiejętności, chroniły weterynarzy od partaczy, czego dowodem, że w Prusach ustawą z r. 1811, w Bawarii edyktem z 1810 r. w Hessyi rozporządzeniem z r. 1812 zakazano partactwa. Jako rzeczoznawców w sprawach sądowych używano tylko weterynarzy, ustanowiono taksy za czynności weterynaryjne. W wielu powiatach niemieckich utworzono posady weterynarzy rządowych (w Prusach w r. 1807 Kreisthierärzte i Departements-Thierärzte). Gdy jednak około r. 1830 wykonywanie praktyki weterynaryjnej uznano za wolny przemysł, którym każdy bez wykazania się dowodem uzdolnienia, mógł się zajmować, gdy w niektórych szkołach zaczęto wydawać dyplomy I. i II. klasy, stanowisko weterynarzy znacznie podupadło, tak dalece, że nawet pewne collegium lekarskie w Niemczech ośmieliło się orzec, że weterynaryja nie może się nigdy wznieść do rzędu ścisłej umiejętności, i że naukowe wykształcenie weterynarzy jest im tylko zbytecznym, a nawet szkodliwym. Czasy tego zaślepienia minęły szczęśliwie, ale ślady tego zgnębienia zapatrywania utrzymały się jeszcze aż do dnia dzisiejszego, zwłaszcza w kołach



wojskowych (u nas i w innych jeszcze warstwach). Z biegiem czasu praktykę weterynaryjną wzięły różne państwa w opiekę, a probowanie różnych klas weterynarzy zniesiono, nowa jednak ustawa przemysłowa wydana dla całego państwa niemieckiego uznała wykonywanie praktyki weterynaryjnej, podobnie jak i lekarskiej, z pewnymi atoli ograniczeniami za wolny przemysł, który to stan do dziś dnia w Niemczech trwa. Z wyjątkiem Prus w innych państwach niemieckich sprawy weterynaryjne stanowią osobną gałąź administracji, która ma swoich przedstawicieli tak przy niższych jak centralnych władzach. W Prusach dopiero w r. 1875 utworzono przy ministerjum t. z. techniczną deputację dla spraw weterynaryjnych, która ma za zadanie wydawać orzeczenia na żądanie sądów i władz politycznych, ona stanowi także komisję egzaminacyjną dla weterynarzy rządowych. W armii zajmowali z początku weterynarze bardzo niskie stanowisko kurszmidów, do których głównie należało podkuwanie, leczenie zaś koni, co się zawsze pod nadzorem oficerów odbywało, było rzeczą podrzędną. Dopiero później zmieniły się stosunki i weterynarze wojskowi powoli zdobyli sobie stanowisko ich wykształceniu odpowiednie. W Anglii, Hiszpanii, później Hessyi, Hollandyi, Rossyi, Belgii, Szwajcaryi, Francyi, Włoszech, uzyskali weterynarze wojskowi rangę oficerską. W Prusach bardzo długi czas zajmowali weterynarze bardzo podrzędne stanowisko, i do dziś dnia w porównaniu z innymi państwami pruscy weterynarze wojskowi tj. Rossärzte mają rangę wachmistrzów, starsi (Ober i Corps-Rossärzte) rangi urzędników, co i u nas ma miejsce. Myli się zatem autor sądząc, że w Austrii, gdzie istnieje jeszcze niestety instytucya kurszmidów w armii, weterynarze mają rangę oficerską, są oni tylko urzędnikami wojskowymi, za oznakę służą im rozetki — a nie gwiazdki, noszą szpadę, a nie szablę.

Skreśliwszy dzieje towarzystw weterynaryjnych przystępuje autor do zdania sprawy z przebiegu obrad w parlamencie niemieckim nad reformą szkół weterynaryjnych w latach 1862, 1866, 1868, 1872, 1876, 1882, 1886, 1886, 1887, 1888, 1889, 1890. Początek w tym kierunku dała bardzo szczegółowo umotywowana petycja depart. wet. Erdta, przedłożona parlamentowi 28. lut. 1860 r. W tej petycyi żąda Erdt świadectwa dojrzałości od wstępujących do szkół weterynaryjnych, połączenia tychże szkół z uniwersytetami, samoistnych referentów dla spraw weterynaryjnych we wszystkich władzach itd. W r. 1862 wet. dep. Dr. Ulrich ogłosił memoriał o stanowisku weterynarzy wojskowych w armii pruskiej w porównaniu z weterynarzami armii innych państw w Europie. Podczas debaty nad tą i innymi 34 petycjami zabrał głos Prof. Dr. Virchow, że jak długo rząd podkuwanie uważa za główne zadanie weterynarzy wojskowych, tak długo nie będzie można mieć naukowo wykształconych weterynarzy. Zapatrywanie to mylne musi rząd zmienić... Wywody Virchowa poparł gorąco stary rotmistrz pruski v. Pfuhl. W r. 1866, wystąpił Dr. Virchow przeciw oddzieleniu szkół weterynaryjnych z departamentu ministerjum oświaty i subsumowaniu ich pod zarząd ministerjum rolnictwa, przyczem wskazał na konieczność reformy szkół weterynaryjnych. W tej samej sprawie zabierał on głos w r. 1867 udowadniając, że weterynaryja pozostaje w tak ścisłym związku z medycyną, iż obie powinny być pod jednym zarządem.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje przytoczone przez autora sprawozdanie słynnego profesora filozofii Dr. K. Voita, którego bawarskie ministerjum w r. 1870 wydelegowało jako komisarza rządowego celem ucze-

stniczenia przy końcowych egzaminach w Monachijskiej szkole weterynaryjnej i następnie przedłożenia na podstawie poczynionych spostrzeżeń odpowiednich wniosków. Z referatu tego 16 stron obejmującego przytoczymy ustępy ważniejsze i dla naszych stosunków dające się zupełnie zastosować. „Studjum weterynaryi powinno się opierać tylko na podstawie umiejętnej, nauka ta bowiem tak się rozwinęła, że stała się jedną z nauk przyrodniczych. Państwo potrzebuje w ogóle dzielnych, zadanie swoje pojmujących weterynarzy i aby mieć takich weterynarzy starać się też winno o rozwój umiejętności weterynaryjnych. Szkoła weterynaryi powinna być zakładem ścisłe naukowym, w którym grubej empirji nie powinno się uprawiać; weterynarz bez ścisłej wiedzy nie jest w dzisiejszych czasach weterynarzem, ale partaczem, wyrobnikiem do pewnych tylko czynności. Jeżeli w szkołach weterynaryjnych nauka ma być umiejętnie traktowana, siły nauczycielskie muszą mieć kwalifikacye profesorów na wszechnicach. Tak jak lekarz bez ścisłych studyów i badań nie nadaje się na profesora wydziału lekarskiego, podobnie i weterynarz, chociażby najzdolniejszy, na nauczyciela weterynaryi. Zrobiono na uniwersytetach spostrzeżenie, że na nauczyciela nie kwalifikuje się ten, który w swojej specjalności zdobył sobie pewne wiadomości, ale że tylko ten potrafi swój przedmiot wykładać i szkołę utworzyć, kto pracami własnymi do postępu tej lub owej specjalności się przyczynił. Że wszechnice niemieckie są w pełni rozkwitu, zawdzięczają to instytucji docentów, którzy są materiałem na przyszłych profesorów nadzwyczajnych i zwyczajnych. Bieg kształcenia nauczycieli dla szkół weterynaryjnych jest atoli zupełnie odmiennym; wprawdzie i na tej drodze wykształcili się znakomici nauczyciele, ale sposób utarty na wszechnicach daje pewniejszą gwarancję uzyskania lepszych sił. Wprawdzie możnaby zarzucić, że proponowane reformy nie dadzą się przeprowadzić, jak długo stanowisko weterynarzy nie będzie lepszem, przy większych bowiem wymaganiach a złych widokach szkoła mogłaby nie mieć uczniów. Voit tego zdania nie podziela i twierdzi, że proponowana reforma jest bez względu na stanowisko weterynarzy, dobre, czy złe konieczną... Nie ma wyższego lub niższego stopnia rozpoznawania i leczenia chorób, sposób jest tylko jeden. Że się frekwencya do szkół weterynaryjnych przy większych wymaganiach zmniejszy, to jest rzeczą obojętną, nie można bowiem ze względu, iż za mało będzie uczniów, wadliwego urządzenia pozostawiać. Lepiej niech szkoła upadnie, aniżeli by się miało hołdować wadliwemu systemowi. Zresztą tej obawy nie ma, państwo bowiem i publiczność weterynarzy potrzebują, a zresztą w innych krajach po przeprowadzonej reformie coś podobnego nie zaszło. Frekwencya się niewątpliwie podniesie a lepiej teoretycznie i praktycznie wykształceni weterynarze wyprą weterynarzy starej daty, jakoteż różnego rodzaju partaczy. Lekarze ludzcy stoją przeciętnie wyżej co do wykształcenia od weterynarzy, a to jest wielką przeszkodą do zdobycia sobie przez ostatnich należytego stanowiska. Gdy jednak wstępne wykształcenie będzie równe, to sami lekarze się przekonają, ile mają stycznych punktów z weterynarzami. A nie trzeba sądzić, że człowiek ogólnie wykształcony nie zechce zostać weterynarzem, zajęcie bowiem lekarza na prowincyi nie jest wcale przyjemniejszym etc...

W r. 1872 na kongresie weterynarzy niemieckich uchwalono: 1) Do studjum weterynaryi potrzeba tego samego wstępnego wykształcenia, jak do studjum medycyny i nauk przyrodniczych. 2) Cztery lata studjum weterynaryi jest koniecznym warunkiem do należytego przysposobienia się zawodowego,

Szkoły weterynaryjne powinny stanowić integralne, jakkolwiek samoistne części składowe uniwersytetów. Na tym samym kongresie poruszono sprawę założenia przy uniwersytecie w Sztrassburgu wydziału weterynaryjnego. W tym samym roku w parlamencie niemieckim Virchow występując przeciw przydzieleniu szkół weterynaryjnych pod zarząd ministerium rolnictwa powiedział między innymi.... „Nie hodowla, ale patologia jest głównym zadaniem weterynaryi, i jest to dobrym znakiem, że duch naukowy panujący w niemieckich szkołach weterynaryjnych doprowadził do najściślejszej styczności z medycyną.... W dalszym ciągu rzekł Virchow: „W kołach rolników istnieje wciąż szerególniejsza zarozumiałość, każdy obywatel (gospodarz) uważa się za weterynarza i sądzi, że lepiej od tego potrafi leczyć; gdy się jednak nie czuje kompetentnym, to ma przy boku swoim adjutanta t. j. owczarza. Następnie wystąpił V. przeciw jednostronnemu kształceniu weterynarzy tylko w chorobach koni, czego żąda zawsze ministerium wojny, które jest główną zaporą utrudniającą wyższe wykształcenie weterynarzy. Wywody Virchowa poparł znakomity parlamentarzysta Dr. Windhorst. Nad tą sprawą toczyła się znowu debata w r. 1872. Między innymi powiedział Virchow: „Między weterynaryą a medycyną ściśle biorąc nie ma pod względem naukowym granicy. Doświadczenia jednej umiejętności przyczyniają się do postępu drugiej i to się zawsze działo. Przedmiot badań jest wprawdzie różnym, ale nie doświadczenia czerpane z tego przedmiotu, nie wnioski stanowiące podstawę nauki. Ale przeciwnie, znana jest owszem rzeczą, że wszystkie doświadczenia o zjawiskach życia u ludzi opierają się na badaniu życia zwierząt.... W tymże samym roku pruskie towarzystwo gospodarskie powzięło następujące uchwały: 1) Że w przyszłości do złożenia egzaminu państwowego mają być tylko dopuszczeni kandydaci posiadający świadectwo dojrzałości do primy. 2) Dla lepszego wykształcenia kandydatów należy szkoły weterynaryi połączyć z uniwersytetem i podnieść do rzędu akademii, a uczniom nadać prawo akademickie. 3) Ustanowić samoistnych referentów weterynaryjnych przy wszystkich szkołach itd. W tymże roku w niemieckim *Reichstagu* poruszono znowu sprawę kształcenia weterynarzy. Na posiedzeniu z d. 5. czerwca poseł Sombart między innymi wskazał, że już Wilhelm Humboldt i Thaer żądali utworzenia przy uniwersytetach katedry weterynaryi, że organizacja służby weterynaryjnej w armii jest rakiem podkopującym stanowisko weterynarzy cywilnych i że reforma studium weterynaryjnego na podstawie umiejętnej i duchowi czasowi odpowiedniej jest konieczną. Petycją w sprawie wyższego wstępnego wykształcenia przedłożyło w tymże roku radzie związkowej towarzystwo weterynarzy bawarskich na wniosek Prof. Fesera w Monachium. Tą samą sprawą zajęła się w r. 1874 niemiecka rada weterynaryjna, w której wzięli udział delegaci 25 towarzystw weterynaryjnych. Między innymi uchwalono zmianę egzaminów, dłuższy czas studyów, wyższe wstępne humanistyczne wykształcenie, lepsze fachowe wykształcenie z szczególniejszem uwzględnieniem nauk przyrodniczych. Nad tą sprawą zastanawiało się także wędrownie zgromadzenie weterynarzy bawarskich, na którym Prof. Feser podniósł, że główną wadą szkół weterynaryjnych jest brak należytego przygotowania uczniów, niedostateczne wykształcenie w naukach przyrodniczych i brak profesorów zawodowych (fachowych). W r. 1875 ogłosił Prof. Leisering z Drezdna referat swój o założeniu instytutu weterynaryjnego w Sztrassburgu i połączeniu go ze wszechnicą tamtejszą. Wykazując, że instytuty weterynaryjne połączone z uniwersytetami niemieckimi

częścią mniej a w każdym razie nie więcej naukowo działały od szkół weterynaryjnych samodzielnych upatruje tego przyczynę w tem, że miasta, gdzie takie instytuty istnieją są małe i za mało posiadają materyału naukowego, 2) że te zakłady za mało mają sił fachowych a po 3), że studenci nie mają równego wykształcenia ze studentami medycyny i dlatego żąda w razie założenia takiego instytutu w Sztrassburgu świadectwa dojrzałości od kandydatów do tegoż wstępujących. Prof. Flesch z Berna wystąpił w tymże roku również za utworzeniem przy niemieckich uniwersytetach wydziałów weterynaryjnych. W r. 1876 na wniosek rządu bawarskiego uchwaliła niemiecka rada związkowa, że odtąd należy od kandydatów weterynaryi wymagać świadectwa do primy.

Na uwagę dalej zasługują uchwały towarzystwa dla higieny publicznej powzięte na 4 zgromadzeniu w Düsseldorfie 1876. 1) Między licznymi chorobami zwierząt domowych zagrażających życiu ludzkiemu oprócz pasożytów, wągrów, trychin, bąblowców, należą ropnica, posocznica, otrucia różnymi lekami, wścieklizna, gruźlica, węglik i nosacizna. 2) Do środków pod względem higienicznym do usunięcia tych chorób wskazanych koniecznym jest wzniesienie weterynaryi na poziom umiejętności ścisłej i dlatego towarzystwo wszelkie w tym kierunku usiłowania gorąco popiera. 3) Ze względu na wielką odpowiedzialność weterynarzy, jako organów policyi zdrowia, powinno państwo dążyć do zapoznania weterynarzy z zasadami higieny i patologii pokarmów mięsnych. Aby od wstępujących na weterynaryę wymagać matury i aby szkoły weterynaryjne były co do rangi na równi postawione z uniwersytetami, uchwalilo żądać tego towarzystwo frankońskich weterynarzy (1878). W r. 1879 utworzyła się po pierwszy raz na 52 zjeździe lekarzy i przyrodników niemieckich w Baden-Baden sekcya weterynaryjna. Nadania tytułu akademii szkole wet. w Berlinie żądał w r. 1882 następnie w parlamencie niemieckim poseł Berger (z Witten). W 1883 na IV kongresie międzynarodowym w Brukseli, uchwalono między innymi: 1) Cztery lata studyum weterynaryi. 2) Komisya egzaminacyjna ma się w części składać z profesorów szkoły wet., częścią z praktyków. System egzaminów powinien być we wszystkich krajach jednakowym. 3) Szkoły weterynaryjne mogą stanowić albo samoistne zakłady, albo zostawać w połączeniu z wszechnicami lub innymi wyższymi zakładami. Liczba profesorów fachowych powinna być dostateczną. 4) Profesorowie szkół wet. powinni mieć dyplomy weterynarskie. W r. 1884 towarzystwo wet. w Westfalii wystósowało do ministerstwa oświaty w Prusach Dr. Luciusa petycją, w której upraszają o nadanie szkołom wet. tytułu akademii wet., utworzenie przy każdej szkole 6—7 posad stałych profesorów dla przedmiotów głównych, udzielenie samodzielności profesorom pod względem naukowym i administracyjnym, utworzenia collegium profesorskiego, wyboru dyrektora przez grono profesorskie, wolności uczenia się i nauczania. W tymże samym roku uczniowie szkół wet. w Berlinie i Hlannowerze przedłożyli min. ośw. Dr. Luciusowi memoriał z prośbą o nadanie szkołom powyższym rangi akademii, przedłużenia czasu studyum z 7 na 8 półroczy itd. W tej sprawie (podniesienie szkół wet. do rzędu akademii, żądanie świadectwa dojrzałości od kandydatów weterynaryi, reorganizacya służby wet. w armii) przedłożył w r. 1886 imieniem niem. wet. rady związkowej wet. kraj. w W. Księstwie badeńskim Dr. Lydtin wszystkim rządowi niemieckim petycyę szczegółowo umotywowane. W r. 1886 poseł Dr. Schläger poruszył na nowo, z uwagi, że po śmierci Roloffa, posada dyrektora berlińskiej

szkoły wet. jest opróżnioną, sprawę reorganizacji szkół wet. proponując zamiast systemu dyrektoryalnego zaprowadzenie instytucji rektorów wybieralnych. Wniosek ten poparł gorliwie Dr. Virchow, szczerzy rzecznik spraw wet. W r. 1887 znowu tę samą w parlamencie roztrząsano, na skutek czego d. 20. czerwca 1887 pojawił się dekret cesarski, że szkoły weterynaryjne w Berlinie i Hannoverze mają odtąd nosić nazwę akademii weterynaryjnych (Hochschule). W ten więc sposób po długiej walce jeden z postulatów został wywalczony. Pierwszymi rektorami byli Dr. Müller w Berlinie, Dr. Dammann w Hannoverze. Następnie opisuje autor za szczegółowo uroczystości, jakie obchodzono w Berlinie i Hannoverze, z powodu nadania tamtejszym szkołom wet tytułu akademii wet. W r. 1889 poruszono znowu w parlamencie niemieckim sprawę wymagania egzaminu dojrzałości od kandydatów chcących uczęszczać na weterynaryę, ale załatwienie tej kwestyi zostało odroczone. W tymże roku dekretem z 3. czerwca 1889 z okazji 800-letniej uroczystości panowania w Saksonii dynastji „Wettin” szkoła wet. w Dreźnie otrzymała również tytuł akademii. Podobnego odznaczenia doznała się także szkoła w Sztutgarcie (dekret z 5. marca 1889).

W ustępie końcowym zestawia autor jeszcze postulata, jakich by jeszcze wymagać należało, jeśli szkoły wet. mają się w pełni rozwinąć i pożądane korzyści przynieść, a mianowicie należy wymagać: świadectwa dojrzałości od uczniów wet., wprowadzenia instytucji prywatnych docentów w szkołach wet., a wreszcie utworzenia na wydziałach lekarskich katedr porównawczej patologii. Na samym końcu dołącza autor najnowszy regulamin egzaminów wet. w Niemczech obowiązujący i statut akademii wet. w Berlinie. Dzieło może za rozwlekłe traktowane, może nie systematycznie ułożone i za nadto szczegółami opisów bankietów przepelnione, ma jednak dla nas w Austrii, gdzie sprawa reformy szkół wet. dopiero w toku, wielką wartość tem bardziej, że podaje nam wskazówki, jak trzeba wytrwale dążyć do celu. Cena dzieła zbroszowanego 6 marek, oprawnego w płótno 7 marek.

Prof. Dr. Szpilman.

## Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

\*Wykaz chorób stadnych. Według sprawozdań urzędowych z dnia 17. lipca b. r. panowały w Galicyi i innych krajach koronnych u zwierząt domowych następujące choroby zaraźliwe:

*Galicya.* Nosacizna u koni: Różyska (pow. skałatecki); Ithrowica (pow. tarnopolski); Hołowczyńce, Stawki ad Chartanowce (pow. zaleszczycki). Parchy u koni: Siedliska (pow. brzozowski); Jaworzno (pow. chrzanowski); Desznica (pow. jasielski); Hużele (pow. liski); Kamionka (pow. sanocki). Zaraza płucna: Ujsoły (pow. żywiecki). Zaraza pyskowa i racicowa: Rozdziele, Łąka dolna, Łapanów, Brzezowa, Kamyk (pow. bocheński); Panasówka (pow. brodzki); Zdarzec, Wola radłowska (pow. brzeski); Oleszyce (pow. cieszanowski); Pisary, Rudawa (pow. chrzanowski); Siedliszowice (pow. dąbrowski); Trościaniec z Krzywem, Łomna, Grąziowa, Nanowa, Trójca, Jamna dolna, Jawornik ruski (pow. dobromilski); Poczajowice, Nahujowice (pow. drohobycki); Ropki, Hańczowa, Glinik maryamp. Bednarka, Bystra, Lipniki (pow. gorlicki); Czarna, Bieliczna, Czyrna, Berest, Izby,

Snietnica, Wilczyska, Kamionka wielka, Brunary wyżne (pow. grybowski); Wola cieklińska, Rozstajne, Świątkowa wielka, Brzezowa, Trzcienica, Zależe (pow. jasielski); Hyrowa, Mszana, Ropianka, Tyłowa, Wilsznia, Polany, Zydranowa, Olchowice (pow. krośnieński); Poreba wielka, Konina, Niedźwiedz, Glisne, Kasina wielka, Porąbka, Chyszówki (pow. limanowski); Smolnik ad Baligród, Brelików, Wola mielowa, Żernica niżna (pow. liski); Głuchów, Górne ad Sonina, Wola Krzemieniecka (pow. łańcucki); Wulka ad Błonie (pow. mielecki); Kojaszówka, Zawoja, Słonne, Raba wyżna, Bogdanówka, Tenczyn (pow. myślenicki); Trzetrzewina, Powroźnik, Stadło, Bończa z Kunią, Brzezna, Muszyna, Wojkowa, Piątkowa, Barcice, Piwniczna, Wilkonosza, Rytro, Gałkowice pol. (pow. nowosądecki); Uplazy ad Kościelisko, Łapuszna, Maniowy, Biała woda, Ratulów, Ostrosko, Nowy Targ, Dembno, Dział, Pieniążkowice, Załuczne, Podeczerwona, Ciche, Międzyrzeczerwienne, Mizerna, Krauszów (pow. nowo-targski); Przędzel (pow. niski); Bachów, Ostrów, Krasice, Sielnica, Zalesie ad Krasiczyn (pow. przemyski); Lipowce, Łonie, Majdan lipopowiecki (pow. przemyski); Okunin Brzeźnica, Brzeźówka (pow. rzeszowski); Zawada, Stobierna, Pustków, Nagaweczyna, Wolica ługowa, Sępnica, Puszczyna, Wola ociecka, Kawęczyn sędziszowski, Krzywa, Lubeczyna (pow. ropczycki); Gołanka (pow. tarnowski); Zubrzyca ad Hołowsko (pow. turski); Sporysz, Gołuszków ad Stryszowa (pow. żywiecki).

K r a j	Nosacizna	Ospa ow- cza	Parchy u koni	Parchy u owiec	Róża trzo- dy chlew.	Wąglík	Zaraze py- ska i racic	Zaraza płucna	Zaraza sta- dnicza
Liczba miejscowości zapowietrzonych.									
Austria niższa	11	—	—	—	6	2	43	7	1
„ wyższa	—	—	—	—	—	—	2	—	—
Bukowina	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Czechy	6	—	1	—	14	—	24	22	9
Dalmacya	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Galicja	4	—	5	—	—	—	128	1	—
Karyntya	1	—	1	—	—	—	—	—	—
Kraina	—	—	—	—	—	—	—	—	3
Morawa	2	—	—	1	6	—	20	17	1
Pobrzeże	—	—	—	—	—	—	3	—	—
Salzburg	—	—	—	3	—	—	5	—	2
Styrya	—	—	—	—	—	—	1	—	4
Szląsk	1	—	—	—	—	—	4	—	—
Tyrol	—	—	—	4	—	—	1	1	1

Wystawa bydła rogatego otwartą została w Wiedniu 12. b. m. Zawierała ona między innymi 140 bardzo pięknych okazów z Galicji. Zajmująca była kolekcja bydła krajowego, nadesłanego przez p. Czeczka. Wystawa ta obesłana została przez Towarzystwa gospodarcze we Lwowie i Krakowie. Zwraçało głównie uwagę bydło berneńskie i simmentalskie, krzyżowanie bydła krajowego z rasą kuhlandzką. Prócz tego były znakomite okazy obór holenderskich i wschodnio-fryzyskich, oldenburskich i żuławskich, te ostatnie z obory arcyks. Albrechta.

Zdumienie powszechne wywołał zupełny brak bydła chłopskiego.

Dnia 15. lipca odbyło się premiowanie.

Po za konkursem areks. Albrechta majątek Żywiec wystawił zbiorową oborę rasy wschodnio-francuskiej i żuławskiej północno-niemieckiej, razem 17 sztuk.

*Premie* otrzymali:

Za wystawy zbiorowe: dyplom honorowy galicyjskie Towarzystwo gosp. we Lwowie. Również dyplom honorowy Towarzystwa gospod. w Krakowie.

Za zbiorowe wystawy bydła rozplodowego otrzymał dyplom honorowy jako najwyższą nagrodę p. Kazimierz Wiktor z Zarszyna (rasa simmenthalska) 14 sztuk.

Pierwszą nagrodę honorową p. Bolesław Śmiałowski ze Stojaniec (rasa oldenburska) 5 sztuk.

Drugą nagrodę honorową p. Kazimierz Wiktor z Zarszyna (oldenburgi, 9 sztuk).

Trzecią nagrodę honorową p. Aleksander Hulimka z Mycowa w Sokalskiem, 8 sztuk.

Czwartą nagrodę honorową Karol hr. Lanckoroński z Komarna (oldenburgi) 6 sztuk.

Z poszczególnych innych wystawców otrzymali: pierwszą nagrodę honorową p. Stanisław Homolacz z Gnojnika, 9 sztuk rasy simmenthalskiej i kuhlandzkiej; drugą nagrodę honorową p. Wincenty Schmidt z Krzywaczki, 2 sztuki simmenthalerów; trzecią nagrodę honorową p. Józef Kellerman z Kańczugi, 5 sztuk półkrwi simmenthalerów; czwartą nagrodę honorową Karol Czezc z Bierzanowa, 7 sztuk wschodnich fryzów.

Srebrny metal wystawy otrzymali: p. Tadeusz Fedorowicz z Klebanówki, 6 sztuk simmenthalerów; p. Felicyan Szybalski z Morawicy, 12 sztuk holendrów i fryzów.

Bronzowy medal wystawy otrzymał p. Leon Grotowski z Jaćmierza, 5 sztuk simmenthalerów.

Za bydło rasy krajowej (5 sztuk) pierwszą nagrodę honorową otrzymał p. Herman Czezc de Lindenwald w Kozach (pow. biały).

**Stacye ogierów rządowych w Galicyi.** Jak wiadomo, Wydział krajowy przedstawił rządowi potrzebę powiększenia w naszym kraju liczby stacyi ogierów rządowych. Przedstawienie to odniosło pożądany skutek, Ministerstwo rolnictwa zezwoliło bowiem, począwszy od r. 1891 na ustanowienie sześciu nowych stacyi ogierów rządowych, mianowicie w Brzeżanach i Koszyłowcach (dla powiatu czortkowskiego), w Wołkowcach *ad* Borszczów, Zaleszczykach i Topolnicy (dla pow. staromiejskiego i turczańskiego) i w Myślenicach, przy równoczesnem zwinięciu stacyi w Wołoszowie, pow. nadwórniańskiego.

Zarazem postanowiło Ministerstwo rolnictwa podwyższyć stan ogierów rządowych z 455 na 465 sztuk.

**Nowa stadnina.** W majątku Żmudź. położonym w powiecie chełmskim, guberni lubelskiej, powstaje nowa stadnina. Mając na względzie głównie praktyczne i użytkowe cele hodowli koni, zarząd tych dóbr powziął zamiar rozpowszechnienia wytrwałej i silnej rasy koni żmudzkich, nie odznaczającej się wzrostem, ale wynagradzającej to wieloma innymi zaletami.

Obecnie do majątku tego sprowadzony został, jako reproduktor, ogier czystej krwi żmudzkiej „Kiejstut“, odznaczony pierwszą nagrodą na odbytej w czerwcu b. r. wystawie koni w Rosieniach.

## Wiadomości bieżące.

**\*Od Redakcyi.** Z powodu wyjazdu naczelnego redaktora Prof. Dr. J. Szpilmana do Zakopanego, a następnie do Wiednia, czynności redakcyjne obejmie Dr. H. Kadyi, do którego się także w sprawach administracyjnych odnosić należy.

**\*Wiadomości osobowe.** Dnia 23. lipca 1890 otrzymali w c. k. Szkole weterynaryi we Lwowie stopień lekarzy weterynaryjnych Włodzimierz Sas Biliński z Brzozdowic, Franciszek Dötsch ze Lwowa, Józef Jackowski z Radymna, ze znakomitą postępu. Markus Kaczkowski z Krakowa, Jan Mikolaszek z Kelč w Morawie i Bernard Rathaus z Tarnopola.

**\*Mianowania.** Adjunkt instytutu wet. we Wiedniu Dr. Hugo Schindelka i asyistent w tymże instytucie Dr. Jan Latschenberger otrzymali tytuł nadzwyczajnych profesorów.

**\*Odznaczenie.** Docent Fr. Kohnhäuser, adjunkt instytutu wet. we Wiedniu otrzymał w uznaniu wieloletnich zasług złoty krzyż zasługi.

**VI Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie.** Wiadomo, że na ostatnim Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie uchwalono, aby Zjazd następny odbył się w roku 1891 w Krakowie, a wybrano prof. Rostafińskiego i Rydygiera przewodniczącymi Wydziału gospodarczego. Z uwagi, że przygotowania do Zjazdu wymagają dużo czasu i zachodu, wspomnieni profesorowie rozpoczęli czynności od utworzenia Wydziału gospodarczego, który już odbył dwa posiedzenia, a po ukonstytuowaniu się i wybraniu sekretarzem profesora Szajnochy, a skarbnikiem doc. Zarewicza, uchwalił na posiedzeniu odbytem d. 15. bm. co następuje:

1. Przyszły Zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbędzie się w miesiącu lipcu 1891 r.

2. Uczestnicy mają na miesiąc przed rozpoczęciem się Zjazdu przedłożyć treść zamierzonych wykładów w tej formie, aby bez zmiany w dzienniku Zjazdu mogła być pomieszczoną. Odczytywanie prac nie będzie dopuszczane na Zjeździe.

3. Przedłożone będą na Zjeździe pod rozprawy pewne ogólniejsze kwestye, podane przez właściwe sekey, a przedstawione przez referentów z góry oznaczyć się mających.

Na posiedzeniu odbytem d. 22. bm. Wydział gospodarczy uchwalił, że Zjazd składać się będzie z 14 sekey, dla których zarazem wyznaczył tymczasowych przewodniczących, których zadaniem będzie utworzyć tymczasowe sekey z członków miejscowych, aby one w porozumieniu się z członkami zamiejscowymi przedłożyły kwestye ogólniejsze, mające być dyskutowane na Zjeździe.



Sekcyje te będą następujące:

1. Sekcyja medycyny teoretycznej (fizyologia, histologia, anatomia, patologia). Przewodniczący: prof. Cybulski.
2. Hygieny i medycyny sądowej, prof. Blumenstok.
3. Antropologii, prof. Kopernicki.
4. Medycyny wewnętrznej, prof. Korczyński.
5. Chirurgiczna, prof. Rydygier.
6. Ginekologiczna, prof. Madurowicz.
7. Okulistyczna, prof. Rydel.
8. Farmakologii i farmacyi, prof. Łazarski.
9. Weterynaryi, doc. Walentowicz.
10. Fizyko-matematyczna, prof. Witkowski.
11. Chemiczna, prof. Olszewski.
12. Mineralogii, Geologii i Geografii prof. Szajnocha.
13. Zoologii i anatomii porównawczej, prof. Wierzejski.
14. Botaniczna, prof. Rostafiński.

Wydział gospodarczy uprasza wszystkie pisma polskie o powtórzenie tego zawiadomienia.

— Sekcyja weterynaryjna tymczasowa już się w Krakowie utworzyła, jak to wynika z następującej, Redakcyi do ogłoszenia przesłanej odezwy.

„Zawiązana dnia 19. b. m. sekcyja weterynaryi, na VI zjazd przyrodników i lekarzy polskich, mający się odbyć w Krakowie w lipcu 1891 r., której to sekcyi przewodniczącym został wybrany Dr. Andrzej Walentowicz, docent weterynaryi w Uniwer. Jagiell. I-szy weterynarz miejski w Krakowie, zastępcą jego Karol Klich c. k. weterynarz powiatowy w Krakowie, sekretarzem Maksymilian Papée II-gi weterynarz miejski w Krakowie, udaje się z prośbą do Szanownej Redakcyi o łaskawe ogłoszenie tegoż, w łamach swego pisma“.

W Krakowie, dnia 20. lipca 1890 roku.

Sekretarz sekcyi

*Maksymilian Papée.*

— W sekcyi weterynaryjnej na przyszłym zjeździe będzie przedłożony obszerny referat „O gruzlicy“, opracowany przez członków stałej komisyi wybranej na ostatnim zjeździe we Lwowie, w której skład wchodzi Dyr. Prof. Dr. Seifman, wet. kraj. A. Littich, Dr. J. Kubicki i Doc. Dr. A. Walentowicz. Spodziewamy się, że w sekcyi tej poruszone będą jeszcze inne kwestye ogólniejszego znaczenia, a inicjatywy oczekujemy od Wydziału gal. Towarzystwa weterynarskiego.

\*Weterynaryja na wystawie rolniczo-leśnej we Wiedniu. Pod napisem „Anatomia na wystawie“, podaje profesor anatomii we Wiedniu Zuckerkandl ocenę preparatów, nadesłanych na wiedeńską wystawę agromomiczno-leśną, którą w dosłownem tłumaczenia zamieszczamy:

„W grupie XV. (weterynaryja) wystawili preparaty pp.: Kadyi, Paumgarten i Storch, które tyczą się budowy anatomicznej zwierząt domowych. Przy ocenianiu tych przedmiotów, przeznaczonych dla demonstracyi naukowej, rozstrzygającą jest, jak się samo rozumie, tylko jedna okoliczność, a mianowicie postęp, który przysparzają nauce anatomii. Nowe zakłady anatomiczne opierają się zazwyczaj na podstawie nowych metod, a i udoskonalenie dawniejszych sposobów wynika zazwyczaj z wynalazków na polu techniki

anatomicznej. Tak np. w ostatnim czasie technika wstrzykiwań naczyńiowych wzbogaconą została przez zastosowanie masy iniekcynnej zimnej, powoli tężejącej Teichmana oraz celoidyny. Nastrzykiwanie naczyń za pomocą masy z żywicy i wosku, jakoteż wypełnianie naczyń limfatycznych rtęcią, niezadługo należeć będą do historyi.

Badając na podstawie tych uwag preparaty wystawione w rotundzie, to nie ulega wątpliwości, że tylko przedmioty wystawione przez prof. Kadyi'ego we Lwowie na szczególną zasługują wzmiankę. Preparaty Dra Storcha nie przedstawiają nic nowego, jakkolwiek sporządzone są starannie z uwzględnieniem metod naszych; natomiast przedmioty Paumgärtena uznysławiają braki metod dawniejszych, a to tem bardziej o ile znajdują się obok preparatów prof. Kadyi'ego. Nie przypominamy sobie, abyśmy kiedyś widzieli na wystawach preparaty takie, jak Kadyi'ego. I na zeszlorocznej wystawie w Paryżu czegoś podobnego nie było. Pod względem techniki, jasność i i czystości wyrobu żadne inne ich nie przewyższają. Szczególniej pouczającemi są: rozmaite aorty i siatki cudne, celoidowy preparat korozywny kopyta, plastyczne preparaty płuc za pomocą parafiny i preparaty naczyń limfatycznych, szczególnie kadlub konia z naczyniami krwionośnymi i limfatycznymi. Właśnie pod względem nastrzykiwań naczyń limfatycznych odznacza się Kadyi w sposób znakomity, a oprócz prof. Teichmana, z którego szkoły wyszedł Kadyi i prof. Sappeya, którego preparaty naczyń limfatycznych uzyskiwały sławę europejską, kto wie, czy znajdzie się trzeci, któryby się mógł ubiegać o lepsze z Kadyim pod względem preparowania naczyń limfatycznych“.

**Konkurs.** Prezydum c. k. Namiestnictwa ogłosiło p. d. z d. 12. lipca br. konkurs na dziesięć nowo systemizowanych posad c. k. weterynarzy powiatowych w XI klasie rangi, względnie posad oglądaczy zwierząt i płodów zwierzęcych. Kandydaci mają swe podania opatrzone w dowody kwalifikacyjne, wymagane ustawą z dnia 21. marca 1873 (Dz. ust. pań. Nr. 37). metrykę urodzenia, niemniej dowody znajomości języków krajowych, wnieść w powyższym terminie do Prezydum c. k. Namiestnictwa, mianowicie kompetenci zostający już w służbie państwowej, w przepisanej drodze służbowej, inni zaś przez dotyczące c. k. Starostwo, a we Lwowie i Krakowie przez c. k. Dyrekcję policyi.

**Konkurs.** Magistrat miasta Biały rozpiisał konkurs z terminem do końca lipca na posadę drugiego weterynarza miejskiego, tymczasowo z placą 600 zlr. rocznie. Od kandydata wymaga się dyplomu, dowodów dotychczasowej praktyki i znajomości języków niemieckiego i polskiego.

**Posada.** W Dolinie może się osiąść weterynarz, ma szanse otrzymania oględzin kolejowych.

---

**Treść:** Doc Dr. A. Walentowicz: O kamieniach w ustroju zwierzęcym. A Gottlieb: Spostrzeżenia poczynione nad zarazą pyska i racie w powiecie bobreckim. F. Noniewicz: Zapalenie wątroby zakaźne u prosiąt (hepatitis enzootica porcellorum). Streszczenia i oceny: Dr. G. Schneidmühl. Pogląd na historyczny rozwój szkół weterynaryjnych w Niemczech. Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne. Wiadomości bieżące. Konkursa. Ogłoszenia.

---

Dołącza się do tego numeru Bibliografię prof. St. Królikowskiego jako dodatek.

## BROCKMANNA „KREZOLINA“

(ulepszona Krezolina).

Biuro ekspedycyjne Fr. J. Kwizdy  
aptekarza w Korneuburgu

rozsyła na żądanie i bezpłatnie wszystkim P. T. lekarzom  
weterynaryjnym próbki i prospekta.

„Krezolina“ mojego wynalazku została wypróbowana  
we wszystkich szkołach weterynaryjnych i uznana jako  
wyborny środek przy leczeniu ran, zarazie pyska i racic,  
grudzie i świerzbie.

Zwracając uwagę na te zalety lecznicze krezoliny  
jako środka taniego i nietrującego, polecam ten preparat  
celem wypróbowania wszystkim P. T. lekarzom wetery-  
naryjnym.

Przesyłki próbne w puszkach blaszanych (4 kilog.) po 3 zł.  
wysyła się za pobraniem pocztowem.

Główny reprezentant dla Galicyi: p. Hieronim Weiss w Krakowie  
ul. Mikołajska 4. We Lwowie dostać można krezolinę i balsam  
krezolinowy w aptekach K. Sklepińskiego i P. Mikolascha.

Brockmanna antyseptyczny

## BALSAM KREZOLINOWY

nie będący wcale lekiem tajnym i składający się  
z wazeliny, wosku żółtego, lanoliny i krezoliny  
okazał się znakomitym środkiem i lepszym od wielu innych  
przy leczeniu ran wszelkiego rodzaju.

Preparat ten oczyszcza rany, zapobiega ropieniu i przyspiesza zagojenie.  
Nawet w przypadkach, gdzie inne środki zawodzą, n. p. gniciu strzałki,  
parchach, zastarzałych wrzodach, środek ten powoduje pewnie i szybko  
wyleczenie.

Z powodu niskiej ceny preparat ten w praktyce weterynaryjnej znajduje  
bardzo rozległe zastosowanie, n. p. celem smarowania przy obtarciu skóry,  
gniciu strzałki, grudzie, a głównie dla konserwacji kopyt.

Cena puszek blaszanych 500 grm.   zł. 1.10  
  100            ”   —45

Biuro ekspedycyjne Fr. J. KWIZDY, aptekarza w Korneuburgu.

**K. H. Brockmann**  
wynalazca „Krezoliny“.

Główny reprezentant dla Galicyi: p. Hieronim Weiss w Krakowie ulica  
Mikołajska 4. We Lwowie dostać można krezolinę i balsam krezolinowy  
w aptekach K. Sklepińskiego i P. Mikolascha.

G. k. uprzywilejowany

## ANTIBAKTERION.

Środek bezwonny **odrażający**,  
nadający się tak dla usunięcia wstętnych wyziewów, jakoteż  
dla przeprowadzenia zupełnej **desynfekecyi** klozetów, dołów  
kloacnych, stajni i. t. d.

Chemicznie czysty **Antibakterion** ma własności  
**antyseptyczne** i z tego powodu polecany i używany  
bywa **do leczenia ran**, jakoteż w **różnych chorobach**  
**zwierzęcych zakaźnych**.

Prospekta, świadectwa i wskazówki co do sposobu użycia  
przesyła się franko i bezpłatnie.

*Avenarius i Schranzhofer*

Biuro: Wiedeń III. Hauptstrasse 84.

**Zaproszenie do przedpłaty na Ziemiańnika.**

**Rok 40.**

## Ziemiańnik

Tygodnik rolniczo-przemysłowy,

wychodzi w sobotę w Poznaniu w formie 1—1½ arkusza druku, często  
z **rycinami**. — Pismo to poświęcone sprawom ekonomicznym wiejskim,  
wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza  
żywego. — Koło współpracowników jest bardzo liczne, do którego należą  
najlepsze siły naszych praktycznych i naukowo wykształconych gospodarzy  
i pisarzy rolniczych.

## Ziemiańnik

kosztuje na pocztach w Niemczech 3 Marki **kwartalnie**; w Austrii **rocznie**  
7 zlr., **półrocznie** 3 zlr. 50 ct. — Najlepiej przesyłać przedpłatę wprost  
do Redakcyi w Poznaniu, Ul. Św. Marcina Nr. 28<sup>1</sup>, a wtedy odbiera się  
pismo pod opaską regularnie.

Redakcyja Ziemiańnika w Poznaniu.

Ul. Św. Marcina Nr. 28. I. piętro.

Redaktor odpowiedzialny **Prof. Dr. J. Szpilman.**

Z Drukarni Ludowej we Lwowie.